

Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 11 (343) 14 marca 2010r.



Radio „FARA” w naszym kościele

Miłosierny Ojciec wzorem dla kapłana

Kolejna niedziela Wielkiego Postu stawia przed nami najpiękniejszą przypowieść Jezusa, mówiącą o Synu marnotrawnym i miłosiernym Ojcu (Łk 15, 11-32). Rozważała ją już setki pisarzy, artystów, teologów, kaznodziejów, rekolekjonistów. Tysiące myśli, refleksji, nawróceń zrodziła ta biblijna opowieść. A przede mną kolejne wyzwanie – zgłębić ją osobiście, w duchu wiary i własnych przemyśleń przełać na monitor komputera swoje przeżycia, dotknąć sercem treści każdego słowa Jezusa, a potem odnaleźć w nich siebie, swoich parafian, znajomych, uczniów.

Na szczęście Rok Kapłański rodzi ciekawe impulsy. Gdzie odnaleźć w tej przypowieści kapłana? Myślę, że najlepszym obrazem kapłana z tej biblijnej sceny jest miłosierny Ojciec. To w sensie ścisłym sam Bóg, który daje wolność synom (wszystkim ludziom) i zawsze czeka na ich powrót z krainy grzechu. To może być każdy rodzic, który wychowuje dziecko, a potem często cierpi, gdy przebywa ono w krainie śmierci. Ale przecież to także każdy kapłan! Nie darmo przecież nazywa się kapłanem ojcem duchowym! Każdy kapłan jest pasterzem, przewodnikiem, wychowawcą. Każdy uczy o Jezusie słowem i przykładem (lepiej czy gorzej – Bóg to wie). I każdy przeżywa sukcesy i porażki swojej posługi.

Odchodząc z parafii, pełnionej funkcji, stanowiska kapłan żegna niejako swoich duchowych synów i córki. Czasem nawet nie odchodząc jest opuszczany przez swoje duchowe dzieci, które wyjeżdżają by uczyć się, założyć rodzinę, znaleźć pracę w innym środowisku, miejscu, a nawet do innych krajów i na inne kontynenty. Jak postępują w swoim życiu? Jakimi kierują się zasadami? Na czym budują

dom swojego życia? Tego nie wiemy. Czasami tylko dochodzą do nas wiadomości – dobre lub złe – o tych, których kiedyś formowaliśmy w wierze, a dzisiaj może jeszcze czasem o nich myślimy, choć czas zaciera szczegóły wspólnych spotkań, przeżyć, wydarzeń.

Zdarza się, niestety, że wiadomości o wychowankach nie są dobre. Pamiętam dobrze wydarzenie, gdy pełniąc posługę w areszcie sanockim spotkałem tam ucznia sprzed lat. Właściwie to on sam mnie rozpoznał, bo czas dla młodych biegnie szybciej i ich

uczyć o Bogu, wskazywać drogę do nieba? Nie, po trzykroć nie! Ojciec miłosierny każdego dnia wychodził na drogę i wyglądał, czy nie wraca jego syn. A gdy go ujrzał „wzruszył się głęboko, wybiegł naprzeciw niego i rzucił się mu na szyję” (Łk 15,20). Trzeba być cierpliwym, trzeba czekać, trzeba wyglądać tych, którzy zagubili drogę, ale którzy są kochani, a ktoś nieustannie modli się, aby wrócili do domu.

Każdy kapłan – myślę – powinien naśladować choć trochę miłosiernego Ojca z przypowieści Jezusa.

Powinien modlić się i otaczać pamięcią tych, których kiedykolwiek Bóg postawił na jego drodze. Powinien, żegnając się i witając, wspominając i myśląc o przyszłości, wszystkich polecać miłosierdziu Boga. To prawda, że nie wszystkich jesteśmy w stanie zapamiętać. To prawda, że o wielu już nigdy nie usłyszymy. To prawda, że niemało z nich odejdzie z drogi wiary, zagubi się, pograży w grzechu. Ale wszyscy byli – dłużej lub krócej – powierzeni naszej duszpasterskiej trosce i ich los nie może być nam obojętny. Trzeba powierzać ich Bożej opiece, a nierzadko i Bożemu miłosierdziu.

A jeśli ktoś wróci z dalekiej podróży do krainy śmierci, należy cieszyć się jak Ojciec z przypowieści. Nie wypominać minionych dni, nie wskazywać na zmarnowane lata, ale przyjąć z miłością do wspólnoty Kościoła. „Trzeba się cieszyć, że ten brat był umarły, a odnalazł się” (por. Łk 15,32). To jest Ewangelia nadziei, Ewangelia przebaczenia, Ewangelia miłości. Oby każdy z nas ludzi (i kapłanów) umiał cieszyć się z powrotu grzeszników na dobrą drogę.

Ks. Tomasz Grzywina



Guercino, Powrót Syna marnotrawnego, 1613, Wiedeń

twarze zmieniają się bardziej. „Książd mnie kiedyś uczył religii”. „A jak się nazywasz?” Rzeczywiście pamiętałem to imię i nazwisko – nawet był ministrantem. „Co tu robisz?” „A, po alkoholu robi się różne głupoty”. Niezbyt przyjemne jest takie spotkanie, ale widzę tu pewną analogię między spotkaniem marnotrawnego syna z ojcem. Stracił w życiu wiele – oby zrozumiał, że taka droga prowadzi donikąd.

Zapewne takich moich uczniów – zagubionych, załamanych życiem, pograżonych w nałogach, grzechach, tracących wiarę – jest wiele więcej. Takich ginących duchowo synów i córek (w przenośni) każdy kapłan ma wiele. Czy więc zniechęcić się, przestać

Siódme przykazanie Boże: „Nie kradnij”

(ciąg dalszy z poprzedniego numeru)

Podziwiamy osiągnięcia techniki. Każde odkrycie jest wielkim wydarzeniem. Było, że człowiek mieszkał w jaskini, w lepiance, w kurnej chacie, ale mieszkał i w pałacach, luksusowych domach komfortowo urządzonej. Zapewne cieszył się, kiedy wynalazł ogień, aby mógł zapalić łuczyczo; cieszył się lampą naftową, ale jeszcze bardziej prądem elektrycznym, który zrewolucjonizował życie ludzkie. Widzimy dziś różne „cuda” techniki: wideo, telewizja satelitarna, internet, komputery, osiągnięcia medycyny.... Wszystko to ma służyć człowiekowi, ulepszać nasze życie, a także doskonalić człowieka. Ale czy tak jest w rzeczywistości?

1. Zależność między „być” a „mieć”.

Pragnieniem człowieka jest „być” kimś: ukończyć szkołę, studia, zdobyć jakiś zawód, mieć pracę i odpowiednią pozycję społeczną. W czasach dzisiejszych widzimy jakiś niewytłumaczalny pęd do tego, żeby „mieć”, żeby zrobić jakiś interes, być jakimś biznesmenem. Wiemy ilu młodych ludzi wyjechało za granicę, aby zarobić (trzeba ich zrozumieć, bo u nas bezrobocie, kryzys), zdobyć lepsze warunki bytu, gdyż u nas, jak sądzą, nie mają szans na ustabilizowany czy godziwy tryb życia; nie mają szans na odpowiednie urządzenie się. Czy majątek, posiadanie, to już faktycznie wszystko? Czy to już przejaw szczęścia? Jakim kosztem dokonuje się nieraz ten dorobek? Często przez zapoznanie elementarnych zasad uczciwości i sprawiedliwości. Dlaczego tak często słyszymy o różnego rodzaju aferach gospodarczych, przemytniczych? Są ludzie chciwi na majątek, chcą się szybko wzbogacić często w sposób nieuczciwy. Trzeba mocno podkreślać, że wzrost duchowy jest więcej wart aniżeli stan posiadania, nadmiar bogactw. Sobór poucza: „Więcej wart jest człowiek z racji tego, czym jest, niż ze względu na to, co posiada” (KDK 35). Patrząc na ludzkie zatroskanie tylko o sprawy materialne, bytowe, trzeba za-

pytać: czy to wpłynie na życie bardziej „ludzkie”? bardziej „godne człowieka”? Jan Paweł II pytał wprost: Czy w takim świetle człowiek „staje się lepszy, duchowo dojrzalszy, bardziej świadomy godności swego człowieczeństwa, bardziej odpowiedzialny, bardziej odpowiedzialny dla drugich, zwłaszcza dla potrzebujących, dla słabych, bardziej gotowy świadczyć i nieść pomoc wszystkim?” (RH 15).

Nie zawsze tak bywa. Człowiek zatroskany zbyt o sprawy materialne, zarażony konsumpcjonizmem, nierzadko odchodzi od Pana Boga, od Jego przykazań, od Kościoła. Zbyt troska o sprawy bytowe, o to, jak się urządzać czy zagospodarować, nie idzie w parze z postępem życia duchowego. Wiadomo także, że i bieda, nędza, bezrobocie, popychają ludzi nierzadko na drogę wielkich nadużyć, a nawet zbrodni. Człowiek musi mieć jakieś środki do życia, aby był w pełni człowiekiem, aby mógł się rozwijać i znaleźć swoje miejsce w życiu. Niebezpieczeństwem jest taka postawa, kiedy człowiek zapomina o swoim celu ostatecznym, kiedy sens swojego życia upatruje jedynie w posiadaniu bogactwa, kiedy spędza je tylko na gromadzeniu majątku. Chrystus poucza:

“Powiedział też do nich: «Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet gdy ktoś opływa [we wszystko], życie jego nie jest zależne od jego mienia». I opowiedział im przypowieść: «Pewnemu zamożnemu człowiekowi dobrze obrodziło pole. I rozważał sam w sobie: Co tu począć? Nie mam gdzie pomieścić moich zbiorów. I rzekł: Tak zrobię: zburzę moje spichlerze, a pobuduję większe i tam zgromadzę całe zboże i moje dobra. I powiem sobie: Masz wielkie zasoby dóbr, na długie lata złożone; odpoczywaj, jedz, pij i używaj! Lecz Bóg rzekł do niego: „Głupcze, jeszcze tej nocy załadują twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś

przygotował?” Tak dzieje się z każdym, kto skarby gromadzi dla siebie, a nie jest bogaty przed Bogiem» Łk 12,15-21).

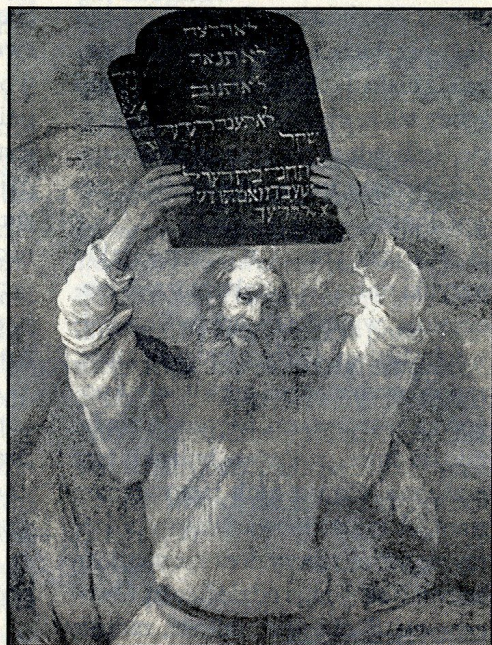
Ów bogaty człowiek wszystkie swoje nadzieje wiązał tylko z użyciem, z przyjemnościami. Był bardzo samolubny, egoistyczny: „rozważał sam w sobie”, „i powiem sobie”, „odpoczywaj, jedz, pij i używaj!”. On tylko koncentrował się na sobie, poza sobą nikogo nie widział. Widział tylko własne potrzeby i myślał o hedonistycznym urządzeniu się w życiu. To była pierwsza, zasadnicza wada jego postępowania.

Druga wada była konsekwencją pierwszej: on widział życie tylko w doczesnym wymiarze: dobrze zjeść, wypocząć, zabawić się. Trzeba było jakiegoś wstrząsu, aby mógł otworzyć oczy na inną rzeczywistość: „Głupcze, jeszcze tej nocy załadują twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to, coś przygotował?” (w. 20).

Tak więc pogoń za dobrami materialnymi, korzyściami majątkowymi, zyskami, bogactwem, urządzeniem się w życiu, często zaślepia, tak na potrzeby bliźnich jak i odwodzi od celu ostatecznego.

2. Bardziej „być”.

Dzisiejszy świat jest zmaterializo-



wany. Wartości duchowe dla niejednego nic nie znaczą czy też mocno straciły na wartości, kiedy patrzymy na życie niejednego człowieka. Sprawy materialne mają ogromną moc przyciągania. Na przestrzeni ojczywej historii widzimy jakich dzieł dokonał duch ludzki. Najszlachetniejszym przejawem ducha ludzkiego jest sztuka religijna czy kościelna. W niej odbija się w jakimś zakresie „nieskończone piękno Boże”¹. W działach sztuki zapisane są pierwiastki duchowe, odbicie ludzkiej myśli i stan ducha. Obrazy w kościołach były często podstawowym katechizmem do nauki praw wiary. One kierują ku sprawom duchowym, nadprzyrodzonym. Wystrój naszych kościołów przypomina o związku człowieka z Bogiem, a jednocześnie o naszych powinnościach względem Pana Boga i człowieka. Sztuka wychowuje człowieka. Przypomina o celu ostatecznym.

Dzisiejszemu światu jakby brakowało ducha, za dużo jest tego, co cielesne. Obserwujemy jakiś kult ciała. Tymczasem św. Paweł kult ciała przeciwstawia życiu duchowemu. Pisze: „Wy zatem, bracia, powołani zostaliście do wolności. Tylko nie bierzcie tej wolności jako zachęty do hołdowania ciału, wręcz przeciwnie, miłością ożywieni służcie sobie wzajemnie! Bo całe Prawo wypełnia się w tym jednym nakazie: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. A jeśli u was jeden drugiego kąsa i pożera, baczcie, byście się wzajemnie nie zjeśli.

Oto, czego uczyć: postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądaną ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie. Jeśli jednak pozwolicie się prowadzić duchowi, nie znajdziecie się w niewoli Prawa.

Jest zaś rzeczą wiadomą, jakie uczynki rodzą się z ciała: nierząd, nieczystość, wyuzdanie, uprawianie bałwochwalstwa, czary, nienawiść, spór, zawiść, wzburzenie, niewłaściwa pogonia za zaszczytami, niezgoda, rozłam, zazdrość, pijaństwo, hulanki i tym podobne. Co do nich zapowiadam wam, jak to już zapowiedziałem: ci, którzy się takich rzeczy dopuszczają, królestwa Bożego nie odziedziczą. Owocem zaś ducha jest: miłość, radość,

pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Przeciw takim [cnotom] nie ma Prawa.

A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje z jego namiętnościami i pożądaniami. Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujemy. Nie szukajmy próżnej chwały, jedni drugich drażniąc i wzajemnie sobie zazdroszcząc” (Ga 5,13-26). Rozważmy przymioty, które są owocem ducha.

1. Miłość, to serdeczność wobec naszych najbliższych, to nie jest lodowatość, szorstkość. To postawa życzliwości, która chce dobra bliźniego. Jest to nawet świadectwo dobra tym, którzy źle nam życzą.

2. Radość. Jej fundamentem jest sam Pan Bóg: „królestwo Boże to nie sprawa tego, co się je i pije, ale to sprawiedliwość, pokój i radość w Duchu Świętym” (Rz 14,17); „A Bóg (dawca) nadziei, niech wam udzieli pełni radości i pokoju w wierze...” (15,13).

3. Pokój. Oznacza on „spokój serca, wynikający ze świadomości, że nasze losy są w rękach Boga” (Barclay).

4. Cierpliwość – to jakaś powolność w karaniu, w okazywaniu swojego gniewu czy niezadowolenia. To panowanie nad sferą gniewliwą, panowanie nad swoimi nerwami. Pan Bóg – mówi Pismo święte – jest „cierpliwy” w stosunku do człowieka. – „A może gardzisz bogactwem dobroci, cierpliwości i wielkoduszności Jego, nie chcąc wiedzieć, że dobroć Boża chce cię przywrócić do nawrócenia?” (Rz 2,4). – „Jeżeli więc Bóg, chcąc okazać swój gniew i dać poznać swoją potęgę, znosił z wielką cierpliwością naczynia (zasługujące) na gniew...” (9,22). Dzięki temu, że Bóg jest cierpliwy, możemy jeszcze żyć, bo dzięki temu nas nie odrzuca. Jest to zarazem i wskazówka dla nas, aby na nikogo nie wydawać wyroków skazujących, a odznaczać się miłością przebaczącą, wyrozumiałą, cierpliwą, a nade wszystko opanowaniem.

5. Słowami bliskoznacznymi są „uprzejmość” i „dobroć”. To jakiś rodzaj miłości bliźniego i dobrego wychowania. Dobroć, uprzejmość, grzeczność, to wartości ludzkie mające odzwierciedlenie w codziennym postępowaniu.

6. Wierność. Człowiek wierny, to

człowiek godny zaufania, można na nim polegać, potrafi dotrzymać danego słowa, obietnicy, tajemnicy.

7. Łagodność – to zdolność znoszenia drugich, ich wad i drażniących przyzwyczajęń. To panowanie nad sobą, kontrolowanie skłonności do nadmiernego gniewu.

8. Opanowanie. To rodzaj samowładania ciałem, pragnieniami, zamiłowaniem, aby móc lepiej służyć bliźnim.

Siódme przykazanie stoi także na straży własności prywatnej oraz społecznej. Jan Paweł II mówiąc na ten temat, podkreślał: „... jest moralnie rzeczą złą, przywłaszczanie sobie cudzej własności”. A przysłowie mówi: „Cudza własność to rzecz święta, kraść się jej nie godzi, a kto o tym nie pamięta, nazywa się złodziej”.

Widzimy na co dzień, jak biednieją ludzie. Upadają zakłady pracy, wiele osób wyjechało za granicę szukając miejsca pracy. Niektórzy są zdesperowani zaistniałą sytuacją i mogą dopuszczać się kradzieży. Słyszymy o licznych włamaniach, napadach, kradzieżach. Mnożą się liczne afery, kwitnie korupcja. Pewna grupa ludzi wzbogaciła się w sposób wielce nieuczciwy. Prawie wszystkie systemy społeczno – gospodarcze popierają własność prywatną. Ma ona tę przewagę nad własnością społeczną, kolektywną, że wyzwala ludzką inicjatywę, zapewnia człowiekowi godziwe utrzymanie, stanowi o jego niezależności. Pan Bóg jest Panem wszystkich dóbr, my zaś jesteśmy tylko dzierżawcami: „Bóg jest Królem całej ziemi” (Ps 47/46,8); „Do Pana należy ziemia i to, co ją napędza, świat i jego mieszkańcy” (Ps 24/23,1). Jesteśmy dzierżawcami – rolnikami u gospodarza, właściciela winnicy, gospodarza, który na krótki czas przekazuje nam zarząd. Jezus każe nam jednak zachować pewien dystans wobec dóbr materialnych: „Nie troszczcie się zbyt o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodziewać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie (...). Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane” (Mt 6,25 nn). Kościół święty zdecydowanie broni wartości prywatnej, choć jej nie absolutyzuje, bo im kto więcej posiada, powinien być hoj-

niejszy. Przez całe lata komunizmu posiadanie sklepu, warsztatu pracy, przedsiębiorstwa, fabryki, było uznawane jako przejaw kapitalizmu, który jest rodzajem wyzysku ludzi pracy! Podkreślano przesadnie wartość wspólną. Była ona jednak lekceważona, bo tę wspólną wartość często rozkradano, gdyż z zakładów pracy wynoszono wiele rzeczy: narzędzia pracy, gotowe produkty, różne materiały... Mało kto uważał to za grzech. Mawiano: „to przecież państwowe”. Byliśmy świadkami brakoróbstwa, braku szacunku dla pracy, bo każdy przecież musiał pobierać pensję, choć nieraz lichy pracował. Został zniszczony etos pracy. Co niektórzy mówili: „czy się stoi, czy się leży...”. Na co dzień, mimo, iż żyjemy w nowej rzeczywistości, widzimy przejawy niszczenia wspólnego mienia: porozbijane szyby, zniszczone znaki drogowe, poniszczone przystanki autobusowe, poniszczone ławki w parkach, na stadionach, zniszczone kosze na śmiecie, pocięte ławki w szkole, wstrętne napisy na murach, pocięte siedzenia w pociągach, autobusach... Tę liczbę można jeszcze mnożyć. Bóg dając to przykazanie chroni człowieka przed krzywdą zatracania jego mienia.

Człowiek posiadając dobra materialne staje się bardziej twórczym, pomysłowym, oszczędniejszym... Fascynacja dorobkiem nie powinna mu jednak przesłonić Boga, nie powinien stać się niewolnikiem pieniądza: „Cóż bowiem za korzyść odniesie człowiek, choćby cały świat zyskał, a na swojej duszy szkodę poniósł” (Mt 16,26). Pieniądz zdeprawował już niejednego, niejednego wprowadził na drogi bezprawia, odzierając go ze czci, honoru i godności. Powoduje wielkie spustoszenie w duszy człowieka jeśli staje się bożkiem.

Grzechem przeciwko temu przykazaniu jest kradzież tak mienia prywatnego, jak i społecznego, państwowego. Kiedyś mawiano: „Pańskie i plebańskie bierzcie w imię Pańskie”. Dla niektórych to nadal aktualne: byle nikt nie widział, byle nie wpaść w czyjeś ręce. To nie jest przejaw sprytu czy zaradności życiowej, ale zwykła kradzież.

Grzechem jest nieuczciwość przy kupnie – sprzedaży. Daje to okazje do wielu nadużyć. Sprzedający może podnosić cenę, zmniejszając ilość czy pod-

wyższając wartość jakiegoś towaru. Grzeszy również wtedy, gdy zataja jakieś braki, których kupujący nie może zauważyć. Czasem może płacić fałszywymi pieniędzmi, bo wykorzystuje pośpiech czy niezajomość obcej waluty. Zabranie cudzej własności, szczególnie poważniejszej, podobnie jak i wyrządzenie szkody, zobowiązuje do restytucji, do zwrotu czy do przywrócenia pierwotnego stanu.

Chrześcijanin ma obowiązek niesienia pomocy potrzebującym w postaci jałmużny. Jest ona zależna od możliwości człowieka. W poważnej potrzebie bliźniego jest obowiązek wsparcia, szczególnie wtedy, gdy zachodzi niebezpieczeństwo utraty życia. Mówi się o szczodrości, hojności, wspaniałomyślności ludzi otwartych na potrzeby bliźniego. Sami zapewne nieraz doświadczyliśmy hojności życzliwych ludzi Zachodu, którzy w trudnych chwilach nas wspierali. Ile dobrego wyświadcza naszym



bliżnim Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta! Czy sam w jakiś sposób, na miarę swoich możliwości, wspieram potrzebujących? Bł. Matka Teresa z Kalkuty mawiała: „Należy dawać to, co jakoś kosztuje, wymaga poświęcenia, pozbawia czegoś, co się lubi, aby dar miał wartość przed Bogiem”.

Podsumowaniem niech będzie nauka Kościoła wyrażona w Katechizmie Kościoła Katolickiego w niektórych kwestiach (bardziej przydatnych w codziennym życiu). Zostanie tu opuszczona nauka społeczna Kościoła, działalność gospodarza i sprawiedliwość społeczna, sprawiedliwość i solidarność między narodami. Skoncentrujemy się natomiast na zagadnieniu „Miłość ubogich” (2443-2449).

2402 Na początku Bóg powierzył ziemię i jej bogactwa wspólnemu zarządzaniu ludzkości, by miała o nią staranie, panowała nad nią przez swoją pracę i korzystała z jej owoców. Dobra stworzone są przeznaczone dla całej

rodzaju ludzkiego. Ziemia jednak jest rozdzielona między ludzi, by zapewnić bezpieczeństwo ich życiu, narazonemu na niedostatek i zagrożenie przez przemoc. Posiadanie dóbr jest uprawnione, by zagwarantować wolność i godność osób oraz pomóc każdemu w zaspokojeniu jego podstawowych potrzeb, a także potrzeb tych, za których ponosi on odpowiedzialność. Powinno ono pozwolić na urzeczywistnienie naturalnej solidarności między ludźmi.

2403 *Prawo do własności prywatnej*, nabytej lub otrzymanej w sposób sprawiedliwy, nie podważa pierwotnego przekazania ziemi całej ludzkości. *Powszechne przeznaczenie dóbr* pozostaje pierwszoplanowe, nawet jeśli popieranie dobra wspólnego wymaga poszanowania własności prywatnej, prawa do niej i korzystania z niej.

2404 „Człowiek, używając tych dóbr, powinien uważać rzeczy zewnętrzne, które posiada, nie tylko za własne, ale za wspólne w tym znaczeniu, by nie tylko jemu, ale i innym przynosiły pożytek”. Posiadanie jakiegoś dobra czyni jego posiadacza zarządcą Opatrzności; powinien pomnażać i rozdzielać jego owoce innym, a przede wszystkim swoim bliskim.

2405 Dobra produkcyjne - materialne lub niematerialne - jak ziemie czy fabryki wiedza czy zdolności wymagają troski ze strony ich posiadaczy, by przynosiły pożytek jak największej liczbie ludzi. Posiadacze dóbr użytkowych i konsumpcyjnych powinni ich używać z umiarkowaniem, zachowując najlepszą część dla gościa, chorego, ubogiego.

2406 *Władza polityczna* ma prawo i obowiązek - ze względu na dobro wspólne - regulować słuszne korzystanie z prawa własności.

2407 W dziedzinie gospodarczej poszanowanie godności ludzkiej domaga się praktykowania cnoty *umiarkowania*, by panować nad przywiązaniem do dóbr tego świata, cnoty *sprawiedliwości*, by zabezpieczyć prawa bliźniego i dać mu to, co mu się należy, oraz *solidarności*, według „złotej zasady” i szczodrości Pana, który „będąc bogaty, dla nas stał się ubogim, aby nas ubóstwem swoim ubogacić” (2 Kor 8, 9).

ks. Andrzej Skiba

Przed Piłatem



Oskarżenie Jezusa przez Piłata



Pierwsze przesłuchanie Jezusa przez Piłata

Wracamy do artystycznej wizji męki Pańskiej, przedstawionej przez Duccio di Buonisegna na odwrocie słynnego ołtarza ze Sieny „Maesta”. Kolejnym epizodem tragicznego dnia Wielkiego Piątku jest „**Oskarżenie Jezusa przez faryzeuszów przed Piłatem**”. Przenosimy się do pałacu namiestnika rzymskiego, którego wnętrze zdobią kręcone kolumny, podpierające strop. Piłat, którego głowę otacza wieniec laurowy (znak przynależności do świata pogańskiego), wychodzi na spotkanie z grupą faryzeuszów, szturmujących jego siedzibę.

Żydzi nie wchodzą do pałacu Piłata, aby się nie skałać i móc spożywać Paschę (por. J 18,28). To Piłat musi wyjść na zewnątrz. „*Jaką skargę wnosicie przeciw temu człowiekowi?*” (J 18,29) - pyta Piłat. „*Gdyby nie był to złoczyńca nie wydalibyśmy Go tobie*” (J 18,30) – odpowiadają

faryzeusze. Artysta przedstawia ich sugestywnie. Wzburzone oblicza, a szczególnie wymachujące dłonie są wyrazem ich determinacji.

Piłat zdaje się nie rozumieć ich gwałtowności. Przytknięta do serca dłoń wskazuje raczej na chęć obrony Jezusa. Tymczasem Mistrz stoi z prawej strony, otoczony przez żołnierzy, ciągle w dostojnej szacie. Milczy, bo wie, że słowa nic tu nie znaczą, a niewinny nie musi się tłumaczyć.

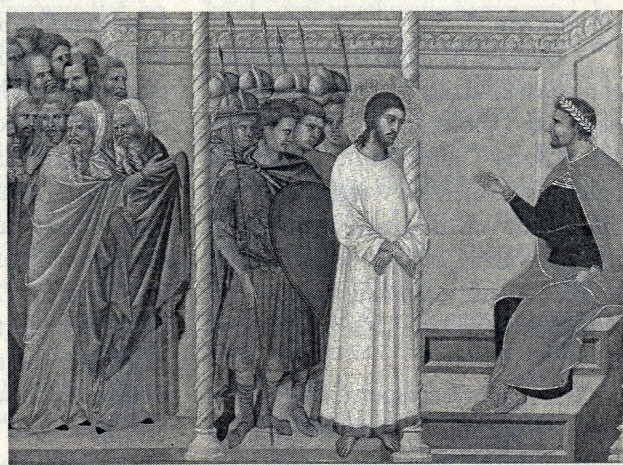
Kolejna tablica ołtarza to „**Pierwsze przesłuchanie Jezusa przez Piłata**”. W tym samym wnętrzu Piłat zasiada na podwyższeniu. Ubrany w purpurowy płaszcz, trzymający berło, z wieniec na głowie chce pokazać swoją ziemską władzę. Ale związany Jezus spokojnie mówi mu: „*Królestwo moje nie jest z tego świata*” (J 18,36). Tymczasem na zewnątrz tłum uczonych w Piśmie krzyczy i żąda śmierci dla Jezusa. Szczególnie gwałtownie

gestykuluje przywódca faryzeuszów, którego dłoń przecina powietrze, a palec dramatycznie świdruje przestrzeń. Napięcie sięga zenitu, ale Piłat jeszcze dalej chce bronić Jezusa i wysłał go do Heroda.

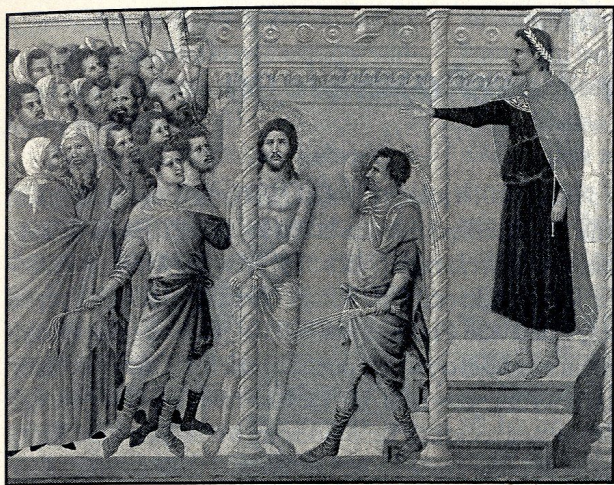
Aby obejrzeć kolejną scenę musimy przenieść swój wzrok na górną część ołtarza, która ukazuje dalszy przebieg procesu Jezusa. To kwatery: „**Jezus przed Herodem**”. Piłat wysłał tam Więźnia, gdy dowiedział się, że pochodzi On z Galilei, która była poddana władzy Heroda (por. Łk 23,7). Herod jednak był władcą marionetkowym i nie miał możliwości decydowania o karze śmierci. Przyjął Jezusa stosunkowo życzliwie, ale gdy zasypał Go wieloma pytaniami, Jezus nie odpowiedział na nie (Łk 23,9). Tymczasem arcykapłani oskarżali Go. Wzgardził więc Nim Herod, kazał ubrać go na pośmiewisko w lśniący płaszcz i odesłał do Piłata (Łk 23,11).



Jezus przed Herodem



Powtórne przesłuchanie przed Piłatem



Biczowanie

Artysta ukazuje Heroda siedzącego w królewskim płaszczu na tronie, z koroną na głowie. Faryzeusze oskarżają Jezusa, a żołnierze pilnują, aby nie uciekł. Znow piki żołnierskie sterczą w górę, dodając dramaturgii tej scenie. Jezus, już ostatni raz w pięknym, otoczonym lamówką płaszczu, z rękami związanymi i boso, stoi milcząco wobec potęgi zła.

Wracamy więc do pałacu Piłata. To „Powtórne przesłuchanie przed Piłatem”. Namiestnik siedzi znow na podwyższeniu, a Jezus stoi przed nim już w białej sukni („Iśniący płaszcz” – Łk 23,11). Uczni w Piśmie i faryzeusze w dalszym ciągu krzyczą, że winien jest śmierci. Ich spojrzenia są pełne nienawiści, agresji, podstępów. Piłat, podejmuje ostatnią próbę ułaskawienia Jezusa, choć połączoną z okrucieństwem; nakazuje Go ubiczować. Jezus pokornie przyjmuje także i ten nakaz.

Kolejna scena to „Biczowanie” (por. J 19,1). Słupem karni jest jedna z kręconych kolumn pałacu Poncjusza Piłata. Namiestnik stoi na podwyższeniu, trzymając berło lewą ręką,



Umywanie rąk - wyrok na Jezusa

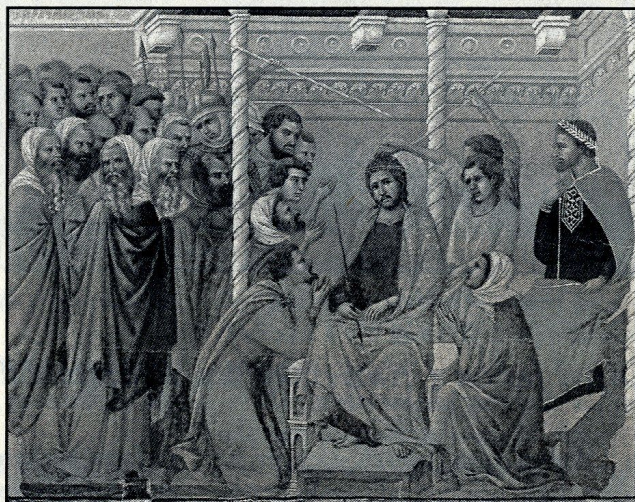
prawą unosi, rozkazując dokonać tortury. Jezus, związany, tylko w przepasce na biodrach, poddaje się spokojnie razem katów. Jego oczy dobroduszenie patrzą na napastnika. Dwóch żołnierzy unosi różgi i uderza, powodując głębokie, krwawe rany. Faryzeusze z lewej strony nie są jednak zadowoleni i naradzają się, w jaki sposób doprowadzić do wyroku śmierci.

To jednak nie jest koniec męczarni Zbawiciela. Następny obraz ukazuje „Cierniem ukoronowanie”. Żołnierze urządzili sobie kolejną okrutną zabawę: „Uplótszy koronę z cierni, włożyli Mu ją na głowę i okryli go płaszczem purpurowym” (J 19,2). To wydarzenie artysta umieszcza znow w podobnej scenerii pałacu Piłata. Namiestnik rzymski siedzi na tronie, a koronowanie dokonuje się w jego obecności. Posadzono Jezusa na środku i nałożono nań purpurowe odzienie. W rękę dano Mu trzcinę na pośmiewisko. Jeden z żołnierzy „ugnł” koronę z cierni, inni uderzają kijami i szyderczo kłaniają się wobec Jezusa. Jezus już nie jest człowiekiem, ale „pośmiewiskiem tłumu i wzgardą dla wspólnoty”. Tymczasem jednak uczni w Piśmie z błyskiem nienawiści w oczach nadal nie są zadowoleni. To im nie wystarcza. Oni żądają najwyższej kary. Ten kłębiący się tłum agresywnych oskarżycieli artysta umieszcza nieustannie po lewej stronie, jakby chciał ukazać, że nienawiść w sercu może sięgać do samej głębi człowieczej

natury.

Piłat wreszcie ugina się. Żydzi sięgają do ostatecznego argumentu, grożąc, że oskarżą go przed Cesarzem Rzymskim (J 19,12). Strach okazuje się silniejszy, aniżeli poczucie sprawiedliwości, bo przecież Piłat nie znajduje w Nim żadnej winy. Mateusz Ewangelista pisze: „Piłat widząc, że nic nie osiąga, a wzburzenie raczej wzrasta, wziął wodę, umył ręce wobec tłumu mówiąc: nie jestem winien krwi tego sprawiedliwego. To wasza rzecz” (Mt 27,24). I wydał Go im na ukrzyżowanie.

Duccio przedstawia ten moment w kolejnej kwaterze ołtarza: „Umywanie rąk”. Z prawej strony stoi Piłat i umywa ręce wodą lejącą się z dzbanu, podawanego przez sługę. W centrum sceny jest Jezus, ubrany w szkarłatny płaszcz, prowadzony na



Cierniem ukoronowanie

ukrzyżowanie. Wokół Niego kłębi się tłum faryzeuszów i żołnierzy. Wszyscy wreszcie są usatysfakcjonowani. A Jezus przyjmuje pokornie wyrok i wolę Ojca. Idzie na krzyż, aby zbawić cały świat.

Proces przed trybunałem rzymskim ukazuje, jak niesprawiedliwe mogą być ludzkie sądy. Dotyka odpowiedzialności człowieka za wydawane wyroki, osądy, opinie. Ostrzega przed okrucieństwem i agresją. Wzywa do poświęcenia w obronie prawdy. Dzięki wizji średniowiecznego artysty, zwanego Duccio, i my możemy głębiej pochylić się nad Męką Pana. Niech rozważanie tych tajemnic dopomoże nam w przyłgnięciu do Chrystusa i umiłowaniu Jego Męki.

Ks. Tomasz Grzywina

Pamięci śp. ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego



Ksiądz hm. Zdzisław J. Peszkowski – patron Hufca ZHP Ziemi Sanockiej

W dniu 5 marca 2010 roku, w Domu Harcerza w Sanoku, została otwarta Izba Pamięci patrona hufca ks. hm. Zdzisława Peszkowskiego. Otwarcie izby poprzedził film poświęcony Patronowi, a który nakręciła p. Alicja Wosik, niedługo przed śmiercią, gdzie Ks. Prałat opowiadał o Sanoku jako swoim rodzinnym mieście, o swoim pochodzeniu, o nauce szkolnej, o księżach wychowawcach, jak ks. Rabczak, który wywarł na nim wielkie wrażenie czy ks. proboszcz Matwijkiewicz, który z laseczką w rękę, codziennie ok. godz. 16.00 zachodził do cukierni prowadzonej przez jego rodziców. W otwartej Izbie Pamięci znajduje się szereg pamiątek rodzinnych Księdza, a także jego publikacje. Warto zobaczyć, bo to jest także nauka historii i patriotyzmu. Słowa uznania należą się pomysłodawcom i organizatorom.

Od p. Krystyny Chowaniec otrzymałem zdjęcia patrona hufca ZHP Ziemi Sanockiej, które są własnością archiwum hufca sanockiego oraz hm Jerzego Kwaśniewicza, za co serdecznie dziękuję.

Ks. Andrzej Skiba

W tym roku minęła 70 Rocznic Zbrodni Katyńskiej. Z okazji tej krwawiącej rany naszego Narodu warto się zapoznać z apelem księdza prałata Zdzisława Peszkowskiego z jakim zwrócił się on w dniu 22 marca 2005 roku w Sejmie Rzeczypospolitej, kiedy to przyjęto uchwałę o upamiętnieniu 65. Rocznic Zbrodni Katyńskiej. Oto tekst przemówienia:

Apel jeńca z Kozielska ks. Prałata Zdzisława J. Peszkowskiego

Wołam dzisiaj jako świadek, jeniec Kozielska, ocalony od mordu katyńskiego. Wołam o prawdę i sprawiedliwość! Pochodzę z kraju, który miał być unicestwiony na mocy tajnego układu Ribbentrop – Mołotow, który zawarty został 23. VIII. 1939 roku w Moskwie. Polska miała być wymazana z mapy świata. Wspólna konferencja metodyczna NKWD i GESTAPO w 1940 r. przygotowała plan systematycznej likwidacji narodu polskiego. Zaczęły się wywózki, deportacja milionów ludzi w głąb Rosji, aresztowania, przemoc i terror.

Na historii XX wieku zaważyły dwa straszliwe systemy: faszyzm, którego symbolem jest **Auschwitz-Birkenau** i **Stalinizm**, którego symbolem jest **Katyń**.

Hitler i jego potworne zbrodnie zostały osądzone i potępione przez świat. Stalin i jego system komunistyczny winien jest śmierci milionów ofiar, w tym setek tysięcy Polaków,

pozostał bezkarny. **Nie doczekaliśmy się w tej zbrodni żadnego międzynarodowego trybunału. A teraz wmawia się nam, że domaganie się prawdy – to jątzerzenie i brak wdzięczności do „wyzwolicieli”.**

Dokument z 5 marca 1940 r., który przekazuję jest bezprecedensowym dowodem zbrodni ludobójstwa. To polecenie wymordowania 22 tysięcy Polaków niewinnych ludzi zabranych do niewoli i osadzonych w obozach i więzieniach. W tym rozkazie czytamy: *„Rozpatrzyć w trybie specjalnym, z zastosowaniem wobec nich najwyższego wymiaru kary – rozstrzelanie. Sprawy rozpatrzyć bez wzywiania aresztowanych i bez przedstawienia zarzutów, decyzji o zakończeniu śledztwa i aktu oskarżenia.”* **To było ludobójstwo – to był Katyń.**

Zaczął się okrutny mord niewinnych Polaków, tylko dlatego, że byli Polakami. Wymordowano tysiące polskich oficerów, zabranych do niewoli

przez Armię Czerwoną i osadzonych w obozach w Kozielsku, Ostaszkwowie i Starobielsku. **Mordowano indywidualnie, strzałem w tył głowy.** Przez ponad 2 miesiące, każdej nocy 250 ofiar – w Twerze, 250 – w Charkowie i 250 – w Smoleńsku-Katyniu. Taka była moc „przerobowa” oprawców.

Zwłoki ładowano do ciężarówek i wywożono do lasu, gdzie ofiary wrzucano do dołów śmierci. Zbrodnie NKWD otoczono złą milczeniem i kłamstwem. Winę za Katyń Stalin zrzucił na Hitlera. Kiedy prawda wyszła na jaw – mocarstwa świata tchórzliwie zamilkły na pół wieku. Gwarantował to układ Churchilla, Roosvelta i Stalina w 1945 r. w Jałcie. Polska została poddana Stalinowi. Zaczął się nowy etap niewoli.

Zbrodnia katyńska, jeden z najokrutniejszych aktów ludobójstwa dokonanych na rozkaz Stalina, nigdy nie została osądzona i potępiona. Nigdy. Przesłania ją zwycięski pochód Armii

Czerwonej na Zachód. Zapomina się o wielkiej daninie krwi Polaków walczących o wolność na wszystkich kontynentach.

Polska nie otrzymała wolności w prezencie od Armii Czerwonej. Nie zaprzeczam prawdzie historycznej, że Armia ta miała swój udział w pokonaniu Hitlera, ale i Polska miała w to przeogromny wkład. Opinią świata wstrząsnęło aresztowanie w marcu 1945 r. przywódców Polskiego Państwa Podziemnego – „16-stu”, którzy pomimo zapewnienia ze strony władz sowieckich, że nie grozi im żadne niebezpieczeństwo, po przybyciu na spotkanie zostali zdradzeni, wywiezieni do Moskwy i tam osądzeni. Tragiczną ofiarą było wymordowanie przez komunistów, już po wojnie, tysiący żołnierzy AK, którzy walczyli z Niemcami o wolność Polski i Europy.

Jako świadek, cudem ocalony jeńiec z Kozielska, domagam się prawdy. Widziałem jak kolejnymi transportami wywożono moich obozowych kolegów w nieznaną. Po 3 latach, już jako żołnierz Armii Andersa, dowiedziałem się, że wszyscy oni zginęli w Katyniu. Nie zapomnę tego dnia, gdy na pustyni w Iraku 3 IV 1943 roku usłyszałem komunikat radia niemieckiego, że w Lesie Katyńskim odkryto doły śmierci polskich oficerów. „**Znaleziono dół mający 28 metrów długości i 16 metrów szerokości, w których znaleziono 3 tysiące ciał ułożonych w 12 warstwach. Wszystkie ciała były w pełnych mundurach wojskowych.**”

Boże! To przecież moi Koledzy obozowi. Najlepsi z najlepszych. Polska inteligencja. Moi najbliżsi, którzy zaginęli 3 lata temu.

Czy można zapomnieć ból takiej – wiadomości? I ten nasz szloch na pustyni. I ta bezkarność. Ta potworność przemocy: jeden wróg Polski – Niemcy odkrywa zbrodnie ludobójstwa drugiego wroga – Rosji sowieckiej.

Ale to nie kres bólu, tylko nowy etap. Najpierw zamordowano tysiące bezbronnych ludzi, a potem zamordowano prawdę. Zaczęło się jedno z najpotworniejszych w historii kłamstw, systematyczne zabijanie prawdy w wymiarze osobistym i międzynarodowym. Nie wolno było bezkarnie mówić słowa **Katyni**.

Wielka mocarstwa zaszantażowane zaprzedały prawdę i zgodziły się

na haniebne milczenie i przyzwolenie. Pamiętam ten ból. Tak długo trwał. Pół wieku. A jednak prawdy nie dało się zabić. Można ją sfałszować, spreparować, można zastraszyć ludzi, wymordować tych, którzy za dobrze pamiętają, albo odważą się szukać, którzy nie potrafili zapomnieć i w upiornych snach powtarzali słowo **Katyni**.

To wszystko jednak nie zdołało zabić prawdy. Przetrwała.

Przyszła Wielki Piątek, dokładnie 50 lat od czasów zbrodni, kiedy 13 kwietnia 1990 roku na Kremlu Gorbaczow publicznie oświadczył, że odpowiedzialność za mord ponosi NKWD. Dano nam wtedy garść dokumentów, nakazano śledztwo.

Przedziwna jest pamięć i ból Katynia. Tak długo na tę prawdę czekaliśmy. Ale jak z nią teraz dalej żyć?

Przecież to prawda o potwornej zbrodni, więcej, o jakimś szatańskim opętaniu komunistycznej ideologii. Prawda, która tak strasznie rani, tak zawstydza. Już wiemy, że nie można tej prawdy zakryć, ominąć, przemilczeć.

Ale jak ją zrozumieć?

Jak wytłumaczyć wdowom, córkom, synom, wnukom pomordowanych, tajemnicę ich śmierci.

Jak z tą prawdą żyć? Jak przekazać narodowi, światu...?

Nienawiść nawet nie uleczy tego bólu. **Zapomnieć się nie da, przemilczeć nie można.**

Pozostaje nam jak najgłębiej pochylić się nad tą prawdą, w pełni ją wyczerpać i przyjąć niczego nie ukrywając. Korzeniem tej potwornej zbrodni było opętanie, przekreślenie Bożego prawa o godności człowieka. To

opętanie było straszliwe dla morderców i dla morderców, miliony ludzi dotkniętych bólem, którego nie sposób opisać słowami.

Jak ten ból uleczyć?

Szatańska przemoc ateistycznego bolszewizmu roztrzaskała się. Stoimy i oglądamy zgłiszczca. Prawdziwe Ezechielowo pole śmierci, nędzy i upodlenia. Oglądamy się, skąd przyjdzie nam pomoc. Boże, tylko Ty pozwalasz w pełni ogarnąć bezmiar tych straszliwych dziejowych doświadczeń. Tylko Ty jesteś naszym ocaleniem i obroną.

Jako ksiądz katolicki, ocalony w Katyniu uczestniczyłem w ekshumacji w 1991 r. Brałem w dłonie przestrelone czaszki, namaszczałem je i błogosławiłem. To wstrząsające przeżycie! Dzisiaj w ich imieniu wołam do świata o prawdę i sprawiedliwość! Nie chcę zemsty, przebaczam, ale prawda musi być nazwana a potworność zła – osądzona.

Potrzebna jest ludzkości świadomość tej okrutnej prawdy, aby nigdy więcej podobne zbrodnie ludobójstwa nie powtórzyły się, aby nie pozostawały bezkarne, przemilczane. „Sprawa Katynia – mówi Ojciec Święty Jan Paweł II – jest stale obecna w naszej świadomości i nie może być wymazana z pamięci Europy.”

Cóż mam więcej powiedzieć, ja więzień Kozielska, niosący pamięć i ból o was wszyscy moi zamordowani Bracia?

W imię Boga – przebaczam!

Jako świadek proszę tylko o prawdę, pamięć i sprawiedliwość!

23.03.2005r.



I Światowy Zlot Harcerstwa Polskiego, Zegrze 1995 r.

Anna Jenke wzorem szlacheckiej kultury dla współczesnej młodzieży

Nie wiem czy można powiedzieć jeszcze coś nowego czy odkrywczego na temat Służebnicy Bożej Anny Jenke. Wydaje się, że powiedziano już wszystko. Jest to zapewne pozór, bo jej duchowość i fachowość pedagoga, to przejaw wielkiej kultury, którą można porównać do szlacheckiego zaszczeputu.

Kiedyś kulturę porównywano do „agrokontury” czyli do uprawy roli. Cycecon w „Rozmowach tuskulańskich” powiada: „jak pole, aczkolwiek żyzne, bez uprawy urodzajne być nie może, tak dusza bez nauki jałową będzie”. Kultura oznacza trud, uprawę, wysiłek, pielęgnację. Chcąc być człowiekiem kultury trzeba podjąć trud wrywania z korzeniami wad, aby przez obfity zasiew przygotować duszę oraz intelekt na przyjęcie ziarna oczekując jego owocowania, aby nastąpiło owocobranie.

Kultura to pielęgnacja tego, co dobre. Jednak w niniejszym przedłożeniu zastanowimy się nad tym, w jaki sposób Anna Jenke „uprawiała” swój umysł i ducha, aby jej wysiłek przyniósł oczekiwane owoce. Co „karczowała”, a co „zasiewała” w swojej duszy i w swoim umyśle? W jaki sposób uszlachetniała swoją naturę, swój umysł i ducha?

Aby odpowiedzieć na te pytania sięgnijmy do „Dzienniczka II”¹ obejmującego czas od października 1938 roku, do listopada 1940 roku, a więc czas stosunkowo krótki, bo zaledwie ponad dwuletni. Jest już wtedy w dwuletnim Liceum prowadzonym przez Siostry Niepokalanki, a po zdaniu matury udziela się w pierwszym roku wojny niosąc pomoc potrzebującym. W tym krótkim okresie czasu można zauważyć krystalizowanie się jej drogi życiowej i „uprawy” swojego intelektu oraz wrywania chwastów wad, a zasiewanie cnót pod mądrym kierownictwem duchowym. Ta „uprawa” intelektu oraz ducha, to uszlachetnianie swojej osobowości, to przejaw kultury człowieka.

1. „Uprawa” – kształtowanie intelektu.

Używam tu określenia samego Cycecon, gdyż jest to definicja pierwotna i klasyczna. W tym punkcie stosunkowo łatwo jest wskazać na narzędzia tej „uprawy” intelektu. Jest to przecież czas szkolny, czas przygotowania się do matury, czas wytężonej nauki. Jak ten czas przeżywała Anna? Do obowiązków szkolnych podchodzi bardzo poważnie, odpowiedzialnie², choć nie miała problemów z przyswajaniem sobie materiału. Zdaje sobie sprawę z tego, na co ją stać³.



Zakończenie nauki przyjęła z ulgą i radością, a jednocześnie z przeświadczeniem, że już pewien etap jej życia się zamknął⁴. Wraz z ukończeniem nauki, ale jeszcze przed maturą, odkrywa swoje plany życiowe⁵, które w późniejszym czasie ulegną zmianom. Wiadać więc, że ma jasno określony cel życia. To świadczy o jej dojrzałości, odpowiedzialnym podejściu do życia. Ze zdania matury z języka polskiego była bardzo zadowolona⁶. Podchodząc do matury ustnej, mając świadomość swego przygotowania, zdaje sobie sprawę z tego, że potrzeba jeszcze światła Ducha Świętego⁷. Radość z zdania matury była przeogromna⁸.

Z radością połączyła wdzięczność względem Pana Boga i Matki Bożej Jazłowieckiej, tak bardzo czczonej przez Siostry Niepokalanki. Życie jednak nie składa się tylko z radości czy rozrywek, choćby najszlachetniejszych, choć są one potrzebne, ale zaraz powie, że „człowiek stworzony jest do pracy”⁹. Potrafi się cieszyć, że ma humor, apetyt i „moc roboty”¹⁰.

Intelekt swój „uprawia” także przez lektury. Czyta książki o tematyce religijnej, porywają ją święci, jak choćby św. Teresa Mała¹¹. Czytając ich życiorysy, wyciąga wnioski dla siebie. W ich świetle widzi siebie i stara się im dorównywać. Czyta także książki literatury pięknej, jak choćby „Kadziel” Rodziewiczówny, mając przy tym wyrobiony smak literacki i duchowy¹². Pożycza te książki od Sióstr, gdyż należy do Sodalicii, więc chce ubogacać swój intelekt treściami religijnymi¹³, co można wywnioskować z takiego stwierdzenia, jak: „pożyczamy teraz książki duchowne”¹⁴, „czytałam ostatnio śliczne rzeczy”¹⁵, i tu wymienia wielkie oddanie się Jezusa na służbę człowiekowi. Z lektury rodzi się jej postawa: przez umysł do serca, do czynu. To jest prawdziwa „uprawa” intelektu i ducha jednocześnie!

Swoją intelekt pragnie „uprawiać” przez podjęcie studiów na polonistycę i germanistycę, aby potem móc „pracować społecznie i na uniwerku dawać dobry przykład, być prostą i wesołą – oto zadanie”¹⁶. Nie pomija także lektury Pisma świętego¹⁷. Rozwija swój intelekt w wieloraki sposób. Sama pisze utwory.

2. Troska o rozwój sprawności fizycznej.

Zagadnienie to można sprowadzić w szerszym tego słowa znaczeniu do tego, co nazywamy kulturą fizyczną. Anna Jenke w omawianym okresie czasu wiele miejsca poświęca trosce o sprawność fizyczną. Jej przejawy są wielorakie. Tu nie chodzi o zwyczajne wychowanie fizyczne, do jakiego

zobowiązuje program nauczania, ale o szersze rozumienie sprawności fizycznej.

Można powiedzieć, że Anna była zaangażowana głównie w różnego rodzaju działalność harcerską. Harcerką pozostała do końca życia. Jej pasją były zbiórki, obozy¹⁸ i praca w hufcu. Żyje harcerstwem: „Wiatr dalej hula. Siadam przy piecu i tak mi przyjemnie. Śpiewam pieśni harcerskie. Żar przypomina mi ognisko obozowe”¹⁹. Było jednak coś w niej, co odróżniało ją od innych. W młodych ludziach, sprawnych fizycznie dostrzegała nie tylko piękno, ale myślała „czy mają piękną duszę?”²⁰. Jej spojrzenie sięgało wyżej, w wydłużonej perspektywie. Ma swoje plany po maturze²¹, które można sprowadzić do wyjazdów, do udziału w obozach i zbiórkach harcerskich²², gdzie był położony wielki nacisk na tężyźnię fizyczną, czy raczej kulturę fizyczną. Kocha jazdę na rowerze²³, tenis i kajaki²⁴. Można o niej powiedzieć, że ciągle jest w drodze. Zwiedza uroczyste zakątki Polski jak Białowieża, Hajnówka, Park Narodowy, spotkania z łośnikami, niedźwiedziami, sploty kajakami²⁵. Potrafi z największym podziwem mówić o przejażdżce przez puszcze²⁶. Wraca z jednej wyprawy czy wycieczki, a już planuje następne i to nawet za rok²⁷. Te wyjazdy, poznawanie ojczystej ziemi, jej piękna, to również „uprawa” intelektu. Wszystko to idzie w parze. Piękno nie tylko zachwyca, jak pisał Norwid, ale także ubogaca i uszlachetnia. To wielkie bogactwo ducha oraz intelektu.

3. Franciszkańskie spojrzenie na świat przyrody, roślin i zwierząt.

Patrząc na piękno przyrody, opisując ją, tchnie z niej dusza franciszkańska. Wzruszające są jej spostrzeżenia, kiedy pisze o narodzinach kotka i trzech kanarkach²⁸, o plaży, mostach i jarze, gdzie jest ślicznie²⁹, o pływaniu łodziami, „cudnej jeździe Dniestrem”³⁰, jak „cudnie było w nocy, gdy księżyc świecił”³¹, o urokach puszczy i zwierząt tam żyjących³², o ogrodzie, gdzie „kwitną drzewa, jabłonie i inne, konwalie i narcyze”³³. Patrząc na piękno przyrody dostrzega w niej ślady obecności Pana Boga: „Wies biedna i piasek, ale okolica śliczna, pewnie to Pan Bóg się uśmiechnął, jak stwarzał polską ziemię”³⁴.

Było to ubogacające intelekt i ducha spojrzenie na to, co ją otaczało, na piękno polskiej przyrody. Była to prawdziwa „uprawa” intelektu i ducha.

4. „Uprawa” intelektu oraz ducha przez zaangażowanie w działalność społeczną.

Temat może wydaje się być obszerny, ale zostanie sprowadzony do działalności szkolnej i czasu po zdaniu matury. Nie sposób w tym punkcie oddzielić intelekt od ducha, gdyż uszlachetnianie ludzkiej osobowości nakłada się warstwowo. Każdy podział będzie sztuczny, mało przejrzysty. Anna była dziewczyną radosną, lubiła nawet płać figle, kawały³⁵. Uczestniczy w przedstawieniach szkolnych³⁶, zachwyca się Szczepciem i Tońciem, ich kunsztem aktorskim³⁷, nie stroni od dancingu³⁸, podobają się jej chłopcy³⁹, ale jednocześnie nie chce być światową damą⁴⁰. W czasie wojny pracuje w szpitalu⁴¹, pracuje charytatywnie⁴² posyłając paczki do obozów jenieckich, troszczy się o innych⁴³, pracuje w drukarni⁴⁴, zamartwia się codziennymi problemami biednych ludzi⁴⁵.

Wszystkie podejmowane zadania świadczą o jej kulturze, otwartej postawie dla drugiego człowieka, wobec którego nie przechodzi obojętnie. Ona tak ukształtowała swoje wnętrze, uszlachetniła je z Bożą pomocą, do której stale się odwołuje. Dziś potrzeba ludzi o wielkim sercu, hojnych dłońmi, którzy nie będą przeliczali swej dobroczynnej działalności na żadną walutę. Bezinteresowność, to piękny, pełen szlachetności rys jej charakteru. To zachęta dla innych, że w każdej sytuacji można przyjść drugiemu z pomocą.

5. „Uprawa” intelektu oraz ducha w świetle nauki Chrystusa.

Na początku tego punktu odwołam się jedynie raz do „Dzienniczka III”, gdzie w sposób wręcz klasyczny Anna mówi o „uprawie” intelektu oraz ducha. Pisze: „Mam tyle pragnień: ukończyć medycynę, dużo czytać, podróżować, pisać książki, dużo dobrego zrobić – a teraz: (...) według Woli Bożej pracować dla innych. To wszystko jednak mogę przekreślić – jeżeli Pan Jezus życzy sobie inaczej, bo cóż to

znaczy?”⁴⁶

Anna jako młoda dziewczyna miała swoje ideały. Ideałem był dla niej Jerzy Frassati, młody człowiek rozkochany w górach, wędrownikach, pełen niekłamanej radości, oddany Bogu i ludziom⁴⁷. Będąc bardzo młodą dziewczyną myśli już o szybko upływającym czasie, swoje życia polecając Panu Bogu⁴⁸. Jest to spojrzenie bardzo dojrzałe, a tym samym odpowiedzialne. Troszcząc się o rozwój duchowy bierze udział w rekolekcjach, które przeżywa bardzo głęboko⁴⁹. Kończąc osiemnaście lat z serca dziękuje Panu Bogu za przeżyty czas i prosi o dalsze błogosławieństwo dla swoich rodziców⁵⁰. Uczestniczy w nabożeństwach majowych⁵¹, bierze udział w spotkaniach sodalicyjnych⁵², z ufnością zwraca się do Matki Bożej Jazłowieckiej niejednokrotnie prosząc Ją o pomoc⁵³. W Jazłowcu bierze udział we Mszy świętej, podczas której ks. kard. August Hlond koronował Matkę Bożą⁵⁴, a będąc na obozie harcerskim uczestniczy we Mszy świętej⁵⁵. Podobnie czyni tak z okazji imienin mamy i swoich przyjmując także Komunię świętą⁵⁶. Z jej zapisków wynika, że we Mszy świętej uczestniczyła bardzo często przystępując do Komunii świętej⁵⁷.

Osobne miejsce należałoby poświęcić jej pracy nad kształtowaniem sumienia. Była to praca ściśle ukierunkowana pod przewodnictwem świątłych spowiedników jako duchowych przewodników. Wiele miejsca poświęca osobie ks. Szpetnara, u którego odbyła spowiedź z całego życia. Widać, że ta spowiedź wywarła w niej wielkie przeobrażenie, choćby dlatego, że poświęca temu zagadnieniu dużo miejsca jak na zwyczajne zapiski. Pisze: „W imieniu Pana Jezusa kazał mi przestać grzebać w przeszłości, a patrzeć w przyszłość. Powiedział, że przede mną wielkie posłannictwo, że coś muszę zdziałać dla Narodu, coś po sobie zostawić w słowie i piśmie. Teraz dla mnie czas hartowania, do którego muszę się przygotować. „Ad maiora nata sum”. Wskazał mi książkę: de Cus „Dobrze zrozumieć życie” i Platera... Muszę je skądś dostać. Kazał mi ufać w miłosierdzie Boże i modlić się za innymi, wynagradzać za Polskę i grzeszników”⁵⁸..

Zacytowałem obszerny fragment z jej „Dzienniczka”, aby wskazać, że

w jej życiu nie było przypadkowości, że miała jakiś plan, wiedziała czego chce od życia, a przy tym kierowała się mądrymi wskazówkami czy radami spowiednika. Do spowiedzi świętej często przystępowała⁵⁹. Ona umiała SŁUCHAĆ! Posłuszeństwo spowiednikowi było jej tym bardziej potrzebne, bo dręczyły ją skrupuły, na które się uskarża⁶⁰.

Anna miała swoje ideały, które chciała zrealizować. Te z kolei domagały się planu pracy nad sobą⁶¹. Zdaje sobie sprawę z tego, że sama nie wszystko może, dlatego zwraca się o pomoc do Ducha Świętego: „Duchu Święty, wskaż mi, w jaki sposób mam się teraz kształcić umysłowo i duchowo. Najpierw zacznę od wypisków z lektury i od sprawozdania z przeczytanych książek”⁶². Ten plan pracy nad sobą był bardzo konkretny: „Jeśli chodzi o pracę nad sobą, to przed południem postanowiłam pracować nad cierpliwością i czystością. Często przystępować do Komunii św., bo tylko wtedy mogę być lepszą. Tak trudno walczyć, a jednak muszę z Jezusem Królem Bolesci, bo tylko tak dojdę do Niego. Dziękuję Ci Boże za wszystkie łaski i krew przelaną za mnie – daj abyśmy Jej nie zmarnowali. Dopomóż mi, abym wypełniała wszystkie zamiary Twe wobec mnie. Chcę być lepszą – chcę apostołować i zapomnieć o sobie. Muszę pracować nad umysłem i duszą – wskaż mi, Panie Jezu, drogę i przygotuj na służbę Tobie!”⁶³.

Myśli bardzo poważnie o tym, aby bezgranicznie oddać się na służbę Panu Bogu służąc innym: „Mój Boże, tak bym chciała Ci służyć i iść za Tobą już zawsze i dla Ciebie walczyć, szerzyć miłość ku Tobie. Pomóż mi! Dziś przyszło mi na myśl, żeby złożyć ślub dozgonnej czystości – jeszcze się muszę nad tym dobrze zastanowić i poradzić się na spowiedzi, bo wprawdzie żadna ofiara dla Boga nie jest za wielka, lecz z drugiej strony nie wiem, jakie mogą przyjść okoliczności, a słabość moja wielka”⁶⁴.

W wątpliwościach pyta, aby znaleźć właściwą drogę swojego życia. Nie chce popełnić błędu. Chce, aby jej życie było pełne, oddane apostołstwu. Myśli więc o innych. Zdaje sobie sprawę ze swojej ograniczoności. Nie wstydzi się o tym mówić.

Obok najczystszych źródeł zasilania życia duchowego i kształtowania

swojego charakteru, jakimi są Eucharystia i spowiedź święta, Anna również w inny sposób „zasila” swoją duchowość. Czyta Pismo święte⁶⁵, należy do Bractwa Najświętszego Sakramentu⁶⁶, zapisuje się do Straży Honorowej Najświętszego Serca Jezusowego⁶⁷, a także powierza siebie Panu Bogu⁶⁸. W ciągu roku liturgicznego bardzo głęboko przeżywała święta ku czci Pana Jezusa czy Matki Najświętszej. Często w jej modlitwach można znaleźć wołanie o pomoc i światło Ducha Świętego⁶⁹.

Jako młoda dziewczyna Anna zdawała sobie sprawę ze swoich niedoskonałości czy wad. Bardzo szczerze mówi o nich: „... jestem próżna i znowu boję się dziwactwa. Jestem czasem na dobrej drodze do wariacji”⁷⁰. Oskarżając się ze swoich słabości wykazuje wielką pokorę, szczególnie wtedy kiedy mówi o sobie „jaka jestem głupia i płytką”⁷¹. Wyrzuca sobie, że nie w pełni wykorzystuje łaski Boże: „Tylko ja jestem kamień i pień i drzewo bezduszne i klęczę przed Panem Jezusem, a serce mam jak lód”⁷². Można powiedzieć o niej, że potrafi wyciągać wnioski ze swoich porażek, jakiejś duchowej ciemności. Stosuje tu, być może w sposób nieuświadomiony, zasadę „agere contra” – działać przeciw, kiedy pisze: „Tak mi czasem na duszy ciężko, ale staram się uśmiechać i wszystko znosić: dobrze, chętnie, radośnie”⁷³. Niepowodzenia jej nie zalamują, nie powodują wewnętrznego paraliżu duchowego. Można powiedzieć, że one jeszcze bardziej ją mobilizują. Na potwierdzenie tych spostrzeżeń niech będą jej własne wynurzenia: „Dla mnie ten okres, to czas krystalizacji ducha i pojęć, oby jakiś kryształ z tego powstał wg Woli Bożej”⁷⁴.

Jak chyba każdy młody człowiek przeżywa różnego rodzaju rozterki, niepokoje, dotyczące swojej przyszłości: „bardzo chcę wyjść za mąż, ale jeżeli tego Pan Jezus nie chce dla mnie – to bardzo proszę, żeby mną tak pokierował – żebym tylko to robiła – co On chce”⁷⁵. To pełne zgadzanie się z wolą Bożą, które z pewnością wiele jej kosztowało.

6. Wnioski dla młodzieży czy wychowawców młodzieży.

1. W życiu, chcąc coś osiągnąć,

trzeba od siebie wymagać. Trzeba mieć jakiś cel, który będzie przyswiecał i jakieś ideały. Wymagając od siebie, można wymagać od innych.

2. Nauczyciele, wychowawcy winni być tymi, którzy pomagają w krystalizowaniu się powołania życiowego, którzy wskazują drogę jak osiągnąć zamierzone cele.

3. W życiu niejednokrotnie trzeba postępować w myśl zasady „działać przeciw” swoim słabościom, lenistwu duchowemu czy intelektualnemu.

4. Nie bać się przychodzić z trudnymi problemami do ludzi bardziej doświadczonych, kompetentnych.

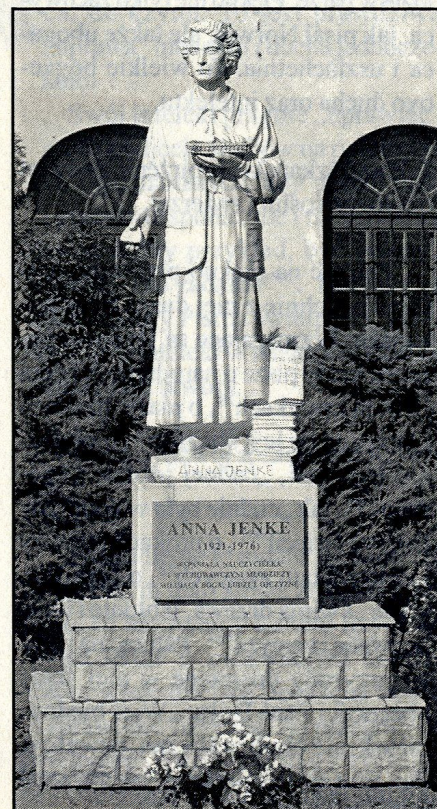
5. Swoją osobowość i swoją duchowość budować na trwałych fundamentach wiary i moralności chrześcijańskiej, bowiem „bez Boga, ani do proga”, jak mówi nasze przysłowie.

6. W życiu trzeba mieć jakieś ideały i program do ich zrealizowania.

7. Chcąc kształtować „rzeźbić” swój charakter, „uprawiać” rolę intelektu oraz ducha, trzeba mieć rozeznanie swoich możliwości, cierpliwość oraz wytrwałość w dążeniu do celu. W dodatku trzeba słuchać swych przewodników: nauczycieli, wychowawców, spowiednika.

8. Anna Jenke jest w pełnym tego słowa znaczeniu wzorem dla młodzieży owej szlachetnej, wysokiej kultury intelektualnej oraz duchowej.

Ks. Andrzej Skiba



Rekolekcje wielkopostne w SP nr 2 im. św. Kingi

W dniach 8-10 marca w Szkole Podstawowej nr 2 im. św. Kingi odbywały się coroczne rekolekcje wielkopostne. Prowadził je ks. Jacek Pusztuk, wikariusz z Mrzygłodu, a ich tematem było hasło: „Bądźmy świadkami miłości”. Zajęcia rekolekcyjne były różnorodne, ponieważ siostra Irena przygotowała, jak zawsze, wiele atrakcji. I tak, oprócz spotkań modlitewnych i słuchania słowa Bożego,

przeprowadzone były zawody dla klas, odbyły się projekcje filmów i prezentacje multimedialne. Dzieci w salach szkolnych przygotowywały prace plastyczne: słonecznik, świecę miłości i laurkę dla Jezusa. Ważnym punktem programu był też śpiew, który animowały Ania Penar i Ania Zubik, uczennice ILO.

Dziękujemy wszystkim, którzy pomogli zorganizować rekolekcje:

dyrekcji, nauczycielom, rodzicom, prowadzącemu Księdzu Jackowi, siostrze Irenie, p. Katechetce Elżbiecie i dzieciom, które z radością włączały się w różnorodne zajęcia. Najpiękniejszym owocem rekolekcji będzie umocnienie wiary i pogłębienie miłości do Boga i bliźnich w sercach dzieci.

ks. Tomasz Grzywina



entuzjazm dzieci



III a pracuje na 102



zawody klas



Paulina i Kamila wkładają całe serce w przygotowanie słonecznika



grupa muzyczna



Wiktoria i Ola prowadzą modlitwę wiernych



Teksty Mszy świętych do osobistych refleksji

Poniedziałek:

Iz 65, 17- 21; Ps 30; J 4, 43- 54

Wtorek:

Ez 47, 1- 9. 12; Ps 46; J 5, 1- 3a. 5- 16

Środa:

Iz 49, 8- 15; Ps 145; J 5, 17- 30

Czwartek:

Wj 32, 7- 14; Ps 106; J 5, 31- 47

Piątek:

2 Sm 7, 4- 5 a. 12- 14a. 16; Ps 89; Rz 4, 13. 16- 18. 22;
Mt 1, 16. 18- 21. 24a

Sobota:

Jr 11, 18- 20; Ps 7; J 7, 40- 53

Niedziela:

Iz 43, 16- 21; Ps 126; Flp 3, 8- 14; J 8, 1- 11



O św. Józefie

Święty Józefie tak cichy i pracowity.
 Józefie – obłoczkiem tajemnicy okryty.
 My wciąż tak niewiele wiemy o Twoim życiu..
 Wciąż tajemniczy jesteś, jakby w ukryciu.
 Dziś wiemy tylko, że Ty dobrym cieślą byłeś
 I tym zawodem całe życie się trudniłeś.
 Znajomości fachu i siły trzeba było,
 Ażeby być dobrym w tym co się robiło.
 Wiemy, że z dobrej rodziny pochodziłeś
 I dobrym opiekunem swej rodziny byłeś.
 Z pokorą przyjąłeś wolę Boga swego,
 Byś wychował narodzonego Syna Jego.
 Na matkę Jego, Maria wybrana została.
 Niepokalana – w stajni urodzić miała.
 Ty wtedy byłeś bardzo o Nich zatroskany,
 Jednak woli Bożej całkowicie oddany.
 Przed narodzeniem Jezusa byłeś zmartwiony,
 Że Jezus w stajence będzie narodzony.
 Po narodzeniu „mieszkaliście” w stajence.
 Niewygodnie było Dzieciątku i Panience.

To wielkim zmartwieniem wtedy dla Ciebie było,
 Lecz niedługo i tak ucieczką się skończyło.
 Trzej mędrcy i inni ludzie Was odwiedzali.
 Wszyscy dary dawali, dzieciątka witali.
 W ucieczce przed Herodem i ukrywanie,
 Trudno miałeś w o rodzinę zadbanie.
 Bóg sprawił, że szczęśliwie wszystko się skończyło –
 A życie Wasze, do normy znów powróciło.
 Pan Bóg polecił Wam do Nazaretu powrócić.
 Wysłiście z Egiptu, by wygnanie skrócić.
 Tam z Jezusem dla rodziny pracowałeś.
 Razem z Marią – Jezusa wychowywałeś.
 Wiadomo jest, że wszyscy Cię podziwiają
 A rzemieślnicy Ciebie za patrona mają.
 Ty jesteś też patronem rodzin chrześcijańskich,
 Pośrednikiem i szafarzem wielu łask Pańskich.
 Wierzmy, że Jesteś zarządcą „Domu Pana”.
 Tobie cześć należna niech będzie oddawana.
 Prosimy modlitw naszych zostań pośrednikiem.
 U Pana Boga – bądź naszym orędownikiem.

Kazimierz Zarzyka

Zima śnieżna – mroźna - groźna

Prawdziwa „dorosła” zima, chce być
mocna i długa nieraz.
Mały śnieg, czy mały mróz, już jej „nie
przystoi” teraz.
Na początku dużym śniegiem, sypnąć
kilka razy zaczyna.
Mrozem razy popuści, ale później przy-
trzyma.

Czy ktoś jej chce, czy nie, nikogo się
nie pyta ani ogląda,
Sypnąwszy śniegiem, dodaje mrozu i
na swe dzieło spogląda.
Tak wiele różnych śladów ona zoba-
czyć teraz może wszędzie
Wielu narciarzy, saneczkarzy i innych
na śniegu przybędzie.
Drzewom po konarach białe nadmia-
ry śniegu się zsypują.
Pochylając swoje gałęzie – drzewa tak
zimie dziękują.
Zwierzęta śpiesznie po śniegu biegają,
szukając jedzenia,
Dla nich, teraz każdy kęs jadła jest
nie do pogardzenia.

W miastach, wsiach , na drogach -
walka z zimą głośna się odbywa
Ale w lasach i na polach ona w spo-
koju spoczywa.
A kiedy zechce, to skrzypienia mrozu
pod stopami posłucha,
Albo też z wiatrem się zmówi i już jest
śnieżna zawierucha.
W górach śnieg zamiata, albo też na-
wisy śnieżne układa,
Na których później lawinami w prze-
pastne doły spada.
Na jeziorach, rzekach, stawach, budu-
je grube kry lodowe.
W rękawice i czapki każe chować ręce
i głowę.

Wreszcie zima zmęczona, powoli ustę-
pować zaczyna.
Słońce coraz dłuższym dniem o swej
cieplej mocy przypomina.

Kazimierz Zarzyka



KONKURS PLASTYCZNY

Pisanki, Kraszanki

4. Termin składania prac:

18 marca 2010 r.

5. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród laureatom

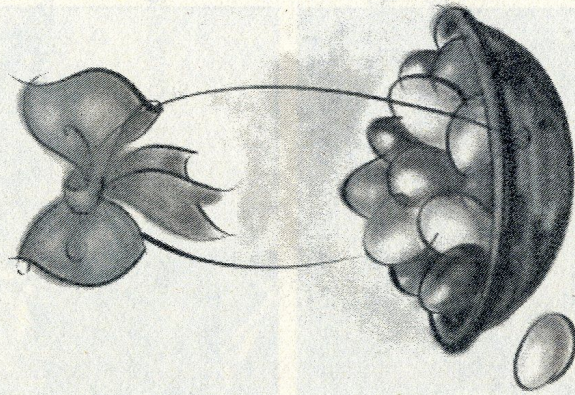
konkursu: 23 marca 2010 r. o godz. 16.00

w Galerii MDK-Sanok

ZAPRASZAMY!

METRYCZKA: (WYTNIJ I DOŁĄCZ DO PRACY)

IMIĘ	
NAZWISKO	
KLASA	
SZKOŁA	
TEL. SZKOŁY	
ADRES MAILOWY SZKOŁY	
OPIEKUN	
CHCĘ ODEBRAĆ	TAK NIE
PRACĘ KONKURSOWĄ	



Młodzieżowy Dom Kultury
Plac Św. Michała 6 38-500 Sanok tel. (013)46-400-18

Parafia Rzymsko – Katolicka
Pod Wezwaniem Przemienienia Pańskiego w Sanoku

PATRONAT MEDIALNY:



REGULAMIN

Organizator: Młodzieżowy Dom Kultury
 Plac Św. Michała 6 38-500 Sanok tel. (013)46-400-18
Parafia Rzymsko-Katolicka
 Pod Wezwaniem Przemienienia Pańskiego w Sanoku

1. Cele konkursu:

- Utrwalanie i przekazywanie ponadczasowych tradycji kulturowych i religijnych;
- Rozwijanie twórczej wyobraźni dziecka;
- Stworzenie możliwości wymiany doświadczeń dla nauczycieli i instruktorów.

2. Warunki uczestnictwa:

Każdy uczestnik konkursu wykonuje wielkanocną pisanekę, karszankę dowolną techniką zdobienińczą. Zachęcamy do poszukiwań wzorów i technik tradycyjnych związanych z regionem Bieszczad.

WIELKOŚĆ PISANKI, KRASZANKI ORAZ TECHNIKA WYKONANIA JEST DOWOLNA!

Uczestnicy:

- I kategoria – Przedszkola
- II kategoria – klasy I-III Szkoła Podstawowa
- III kategoria – klasy IV-VI Szkoła Podstawowa
- IV kategoria – Gimnazja

Opis prac:

Do każdej pracy należy dołączyć metryczkę umieszczoną na końcu karty konkursowej. PRACE NIE MAJĄCE METRYCZKI NIE BĘDĄ OCENIANE!!!

3. Zasady oceniania:

Prace oceni Komisja Konkursowa powołana przez organizatorów.

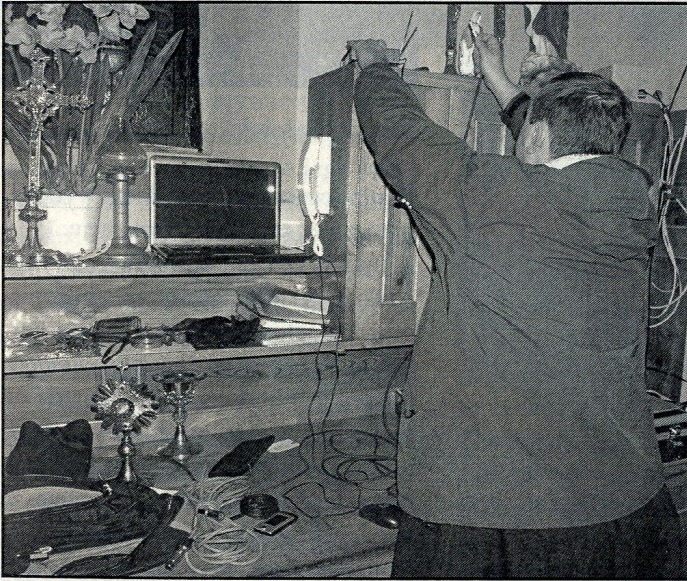
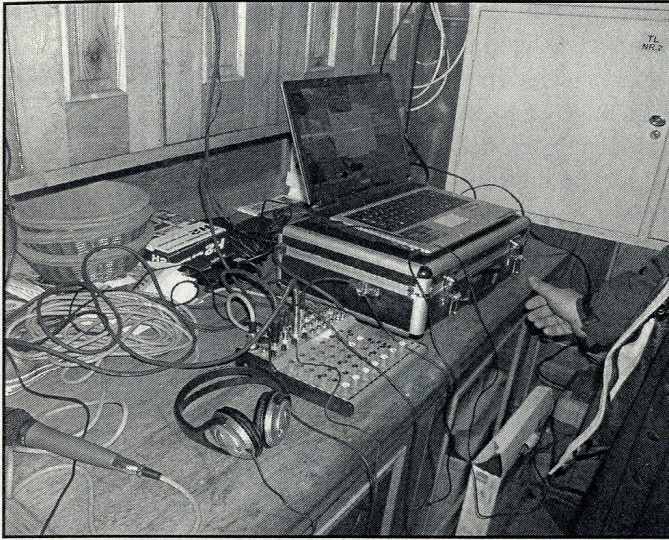
Komisja dokona oceny prac wg następujących kryteriów:

- pomysłowość, sposób wykonania ogólny wyraz artystyczny;
- dobór technik plastycznych i dekoratorskich, ze specjalnym uwzględnieniem własnych poszukiwań technik zapomnianych, rzadko używanych.

Radio Fara w naszym kościele

W czasie Wielkiego Postu w każdą niedzielę gościmy w naszym kościele dziennikarzy Archidiecezjalnego Radia „Fara”. Księża Andrzej Bienia i Bartosz Rakoczy ustawiają swój sprzęt (konsola, laptopy) w naszej zakrystii i dzięki temu wierni w naszej Archidiecezji mogą słuchać transmisji Mszy świętej o godzinie 16.00 oraz Gorzkich Żali o godzinie 17.00 z sanockiej Fary. W „Górze Przemienienia” zamieszczamy krótki fotoreportaż z pracy radiowców w naszym kościele, zachęcając jednocześnie do słuchania nabożeństw z naszego kościoła.

ks. Tomasz Grzywna



Zapomniani rzeźbiarze- Stanisław i Stanisław Jan Piątkiewiczowie

W ostatnich dniach do archiwum Muzeum Historycznego w Sanoku trafiły bardzo ciekawe archiwalia dotyczące życia i działalności sanockich rzeźbiarzy działających w naszym mieście i okolicach – Stanisława Piątkiewicza oraz jego syna Stanisława Jana. Przekazał je Witold Piątkiewicz – wnuk Stanisława, a syn Stanisława Jana. Warto przypomnieć sylwetki tych artystów, tym bardziej, że w mieście zachowały się do dzisiaj ich prace, obok których przechodzimy obojętnie, nie zdając sobie sprawy, kto był ich autorem. Najmniej wiemy o seniorze rodu – Stanisławie Piątkiewiczu. Wiadomo, że pochodził on z Rymanowa i tam jego talent został zauważony przez hrabinę Annę z Działyńskich Potocką. Była ona wielką społecznicą, filantropką i miłośniczką sztuki, przejawiając przy tym duże uzdolnienia plastyczne. W latach 70. XIX w. utworzyła w Rymanowie szkołę rzeźbiarską dla chłopców z okolicznych miejscowości. W początkowym okresie sama była tam nauczycielką rzeźby i rysunku. Właśnie w tej szkole kształcił się Stanisław Piątkiewicz. Musiał się wyróżniać niepospolitym talentem, ponieważ na dalszą naukę rzeźby został skierowany do Monachium. Wyjazd i kształcenie sfinansowali mu Potoccy. Po powrocie Stanisław Piątkiewicz został nauczycielem w rymanowskiej szkole rzeźbiarskiej, a wkrótce stał się rzeźbiarzem bardzo znanym w całej Galicji. Jego prace w postaci rzeźb i architektonicznych elementów ozdobnych zachowały się prawdopodobnie w wielu miejscowościach naszego regionu.

Nie wiadomo, kiedy Stanisław Piątkiewicz przybył na stałe do Sanoka. Prawdopodobnie stało się to na początku XX w. Swoją pracownię miał przy ul. Kościuszki. To z niej wyszło wiele prac artysty. Był on autorem m.in. pomnika Władysława Jagiełły, który uroczyście odsłonięto w Mrzygłodzie w 1910 r. z okazji 500. rocznicy zwycięskiej bitwy pod Grunwaldem. Niestety, pomnik ten został zniszczony podczas niemieckiej okupacji, a w 1960 r. zastąpio-

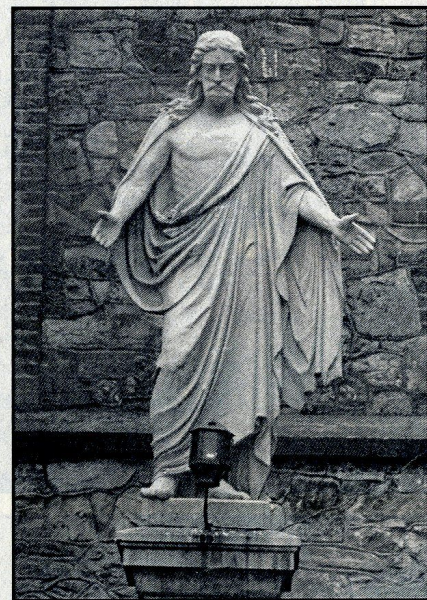
ny nowym. Na szczęście losu mrzygłodzkiego pomnika uniknęły prace artysty pozostawione w Sanoku. Ślady twórczości Stanisława Piątkiewicza są obecne również w murach naszego kościoła parafialnego - on jest m.in. autorem rzeźby Matki Bożej Niepokalanie Poczętej, która zdobi fronton naszej świątyni (fot.). Nie jest też wykluczone, że Stanisław Piątkiewicz zaprojektował nasze ołtarze. Do takiego wniosku można dojść, przeglądając wspomniane już archiwalia. Wśród nich jest bardzo ciekawy, mocno znisz-



czony, rysunek ołtarza wykonany ręką Stanisława Piątkiewicza (fot.). Jak wynika z opisu na nim umieszczonego, jest to boczny ołtarz z naszego kościoła. Wszystko na to wskazuje, że jest to jeden z projektów, który nie został zrealizowany, jednak pewne detale są niemal identyczne z tymi, które znamy z obecnych ołtarzy, a to może prowadzić do wniosku, że zrealizowano inny projekt artysty. Jest to tym bardziej prawdopodobne, że Stanisław Piątkiewicz był autorem wspomnianej już figury Matki Bożej i uznanym rzeźbiarzem.

Inną zachowaną rzeźbą Stanisława Piątkiewicza jest, powszechnie znany w Sanoku, wizerunek mitycznego Atlasa, który podtrzymuje narożnik secesyjnej kamienicy przy ul. Kazimierza Wielkiego (fot.). Spod dłuta arty-

sty wyszedł też posąg Chrystusa stojący jeszcze do lat 70. XX w. na niewielkim skwerku obok głównego wej-



ścia do kościoła oo. Franciszkanów (fot.).

Bardzo ciekawym zabytkiem wykonanym przez sanockiego artystę w 1916 r. jest też Tarcza Legionów zachowana do dziś i zdobiąca reprezentacyjną salę sanockiego ratusza – salę herbową. Na tarczy tej dominującym motywem jest herb naszego miasta i od niego sala wzięła swą nazwę. Z pewnością zachowały się jeszcze inne jego prace, lecz dziś już nikt nie pamięta, że to nasz artysta był ich autorem.

Rodzinne tradycje rzeźbiarskie kontynuował syn Stanisława - Stanisław Jan - urodzony 10 października 1897 r. w Rymanowie. Po ukończeniu szkoły wydziałowej w Sanoku, uczył się on zawodu rzeźbiarza w pracowni swojego ojca, a później naukę kontynuował w Szkole Zawodowej Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, w oddziale rzeźby figuralnej, którą ukończył z wynikiem celującym w 1914 r. W 1915 r. został powołany do armii austro-węgierskiej i brał udział w wojnie, a po 1918 r. służył w odrodzonym Wojsku Polskim. Zdemobilizowany został w 1921 r. i powrócił do pracy w zakładzie ojca. Miał również w swoim życiu egzotyczny epizod pracując przez kilka miesięcy, jako rzeźbiarz, w fabryce



mebli w Hawanie na Kubie. Po powrocie do Sanoka kontynuował swoją pracę rzeźbiarską. Niestety, z tego okresu zachowało się niewiele jego prac. Największą z nich jest rzeźba, która szczęśliwie przetrwała zawieruchę wojenną i obecnie zdobi zbiorową mogiłę na cmentarzu przy ul. Rymanowskiej, w której złożone są szczątki 112 Polaków rozstrzelanych w lipcową noc 1940 r. na wzgórzu „Gruszka” koło Tamawy Górnej. Zamordowanymi byli ci, którzy zostali ujęci podczas przedzierania się na Węgry. Ich zwłoki oczekiwały się ekshumacji i godnego pochówku dopiero w listopadzie 1947 r. Przewieziono je do Sanoka i pochowano w zbiorowej mogile na cmentarzu przy ul. Rymanowskiej. Na mogile ustawiono rzeźbę drapieżnego ptaka z rozpostartymi skrzydłami (fot.).

I właśnie ta rzeźba ma swoją interesującą historię. Zapewne wielu sanoczan, a także przyjezdnych odwiedzających sanocką nekropolię, zastanawia się co robi niemiecka „gapa” na grobie rozstrzelanych Polaków. Przypomnijmy, że podczas niemieckiej okupacji „gapą” nazywano powszechnie nazistowską wersję herbu III Rzeszy. Istotnie, na pierwszy rzut oka, sylwetka drapieżnika na sanockim cmentarzu, przypomina znie-

dzony przez Polaków symbol, jednak nie ma z nim nic wspólnego. W rzeczywistości rzeźba ta przedstawia sokoła z rozpostartymi skrzydłami, wspierającego się na kamiennej kuli. Zlecenie na jej wykonanie Stanisław Jan Piątkiewicz otrzymał w lecie 1939 r. od Jerzego Pietrkiewicza - prezesa sanockiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Rzeźba ta miała być umieszczona na szczycie budynku Towarzystwa przy ul. Mickiewicza i zastąpić pierwszą, która była już zniszczona. Stanisław Piątkiewicz zlecenie wykonał i 30 sierpnia 1939 r. oddał gotową pracę, jednak transakcja nie została sfinalizowana do końca – do wyrównania rachunku pozostała kwota 50 zł. Dzień później zmobilizowany rzeźbiarz wyjechał do jednostki wraz z którą, po wybuchu wojny, znalazł się na prawym brzegu Sanu. Po 17 września dostał się do sowieckiej niewoli, a później został przekazany Niemcom i znalazł się w obozie na terenie Niemiec. Z niewoli powrócił w 1941 r. i aż do zakończenia wojny przebywał w Sanoku. Już w październiku 1944 r. zaangażował się w działalność Cechu Rzemiosł Różnych i przez długie lata pracował tam jako kierownik biura Cechu. W związku z tym, że Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” zostało

na krótko reaktywowane, 10 marca 1946 r. Stanisław Piątkiewicz zwrócił się do jego władz z prośbą o uregulowanie płatności za wykonaną rzeźbę, która szczęśliwie przetrwała okupację. Prośba rzeźbiarza została rozpatrzona pozytywnie i należność w wysokości 1000 zł uregulowano. Nieznane są losy rzeźby podczas II wojny. Prawdopodobnie władze niemieckie nie zniszczyły jej, być może ze względu na podobieństwo z niemiecką „gapą”. Faktem jest, że znalazła się ona na dziedzińcu zamkowym i tam przetrwała wojnę i pierwsze lata powojenne. Niestety, nie zachowały się dokumenty wyjaśniające szczegółowo jej wojenne losy. Być może, po zakończeniu wojny, były plany ustawienia jej na pierwotnym miejscu przeznaczenia, tzn. na dachu budynku „Sokoła”. Plany te nie powiodły się - Towarzystwo zostało przez komunistyczne władze zdelegalizowane.

Na szczęście rzeźba sokoła nie została przez władzę „ludową” zniszczona i stała się na godnym miejscu - mogile rozstrzelanych Polaków.

Jej autor, Stanisław Jan Piątkiewicz, zmarł na zapalenie płuc 29 stycznia 1970 r. i spoczął na sanockim cmentarzu przy ul. Matejki.

Andrzej Romaniak

PROGRAM RAMOWY REKOLEKCJI

Renowacja Misji parafialnych

5 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU - 21 marca 2010.

Na każdej Mszy świętej nauka ogólna.
Po Mszy św. o 12.30 – nauka stanowa dla mężów i ojców
17.00 – Gorzkie Żale z nauką pasyjną.

PONIEDZIAŁEK, 22 marca 2010.

9.00 – Msza św. z nauką dla Parafian starszych i chorych.
16.00 – Stroże Małe – Msza święta z nauką ogólną
18.00 – Msza święta z nauką ogólną, a po niej nauka stanowa dla kobiet, żon i matek.

WTOREK, 23 marca 2010.

9.00 – Msza święta z nauką ogólną
16.00 – Płowce - Msza święta z nauką ogólną
18.00 – Msza święta z nauką ogólną, a po niej nauka dla młodzieży pozaszkolnej pracującej, studiującej.

ŚRODA, 24 marca 2010.

9.00 - Msza święta z nauką ogólną
18.00 – Msza święta z nauką ogólną na zakończenie rekolekcji.

WIELKI PONIEDZIAŁEK I WIELKI WTOREK: 29 i 30 marca.

DNI SPOWIEDZI ŚWIĘTEJ W NASZEJ PARAFII I W PARAFII OJCÓW FRANCISZKANÓW

Godziny spowiedzi:
9.00 – 12.00, z półgodziną przerwą o godz. 10.00
oraz od 14.00 – 18.00, z półgodziną przerwą o godzinie 16.00.



Stwórco wszystkich rzeczy

Boże, Stwórco wszystkich rzeczy,
Który władasz przestworzami,
Jasnym blaskiem dnie ozdabiasz,
Darem snu napełniasz nocę.

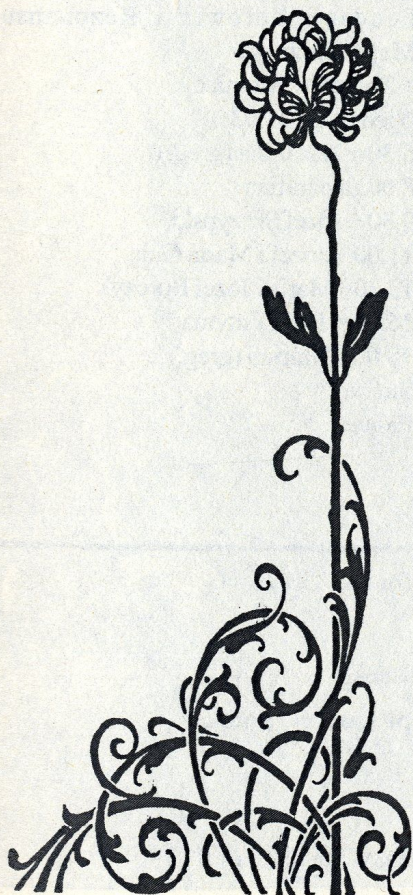
Niech spoczynek nam przywróci
Sprawność znużonego ciała,
Myśl odświeży, a sumienie
Niech ukoji łaską skruchy.

Za miniony dzień składamy
Dzięki na początku nocy.
Ty nam pomóż swoją łaską
Być wiernymi Tobie, Boże!

Ciebie niechaj dusza śławi,
Ciebie pieśnią głos wychwala,
Ciebie trzeźwy umysł wielbi,
Ciebie czyste serce kocha!

Gdy głęboki mrok pochłonie
Blaski światła słonecznego,
Niech mi wiara się nie podda,
Lecz jaśnieje wśród ciemności.

Spraw to Ojcze miłosierny,
Który razem z Twoim Synem
I z Poczyszycielem Duchem
Władasz czasem i wiecznością. Amen.



4 Niedziela Wielkiego Postu – 14.03.2010.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. W najbliższą niedzielę rozpocznie się renowacja misji – parafialne rekolekcje, które prowadził będzie ks. Józef Klementz, jezuita. Całym sercem zapraszamy wszystkich do udziału w tych świętych ćwiczeniach, pamiętając, że sprawy duszy nie mogą leżeć odłogiem, zapuszczone niczym ugór dawno nie uprawiany. Program rekolekcji w naszej gazecie.

2. Jutro, po Mszy świętej wieczornej spotkanie dla Akcji Katolickiej.

3. W piątek – 19 marca – uroczystość św. Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny. Modlimy się za mężów i ojców, a także za wszystkich

rzemieślników. Z tej okazji w naszym kościele, o godzinie 12:00 zostanie odprawiona Msza święta w intencji rzemieślników, właścicieli prywatnych zakładów pracy czy przedsiębiorców.

4. W niedzielę 21 marca o godz. 17:00 w Sanockim Domu Kultury zabrzmie słynne oratorium „Siedem Ostatnich Słów Chrystusa na Krzyżu”, w wykonaniu Przemyskiego Kwartetu Smyczkowego. Jest to jedna z najbardziej uduchowionych i subtelnych kompozycji Józefa Haydna, muzyczna proklamacja wielkiej wiary w Boga. Fragmenty Biblii oraz medytacje wielkopostne będzie interpretował jeden z najwybitniejszych polskich ak-

torów teatralnych i filmowych – Olgierd Łukaszewicz, znany m. in. jako odtwórca głównej roli w filmie „Generał Nil”. Przejmujący, dramatyczny charakter tej pięknej kompozycji daje słuchaczowi możliwość wyciszenia i refleksji, przygotowuje do duchowego przeżycia Męki Pańskiej. Bilety w cenie 15 zł są do nabycia w kasie Sanockiego Domu Kultury. Na powyższe oratorium zaprasza dyrektor SDK, p. mgr Waldemar Szybiak.

5. W zakrystii, w cenie po 5 zł, mamy paschaliki i baranki do święcenia w Wielką Sobotę. Dochód ze sprzedaży przeznaczony będzie na wakacje dla dzieci z biedniejszych rodzin.

Intencje w tygodniu

15-21.03.2010 r.

Poniedziałek, 15.03

6.30 + Tadeusz i Teresa

7.00 + Antonina (greg.)

7.30 + Marian (greg.)

18.00 1. o błogosławieństwo Boże i pełnię łask Ducha Świętego dla członków Grupy O. Pio, ich rodzin, kapłanów i parafian

2. + Tadeusz Pityński 2 r. śm.

3. + Antonina Myśliwiec

Wtorek, 16.03

6.30 + Marian (greg.)

7.00 + Antonina (greg.)

7.30 + Wiesław 2 r. śm.

18.00 1. + Józef i Michał Milczanowcy

2. + Antonina (f)

3. o błogosławieństwo Boże i opiekę Matki Najświętszej dla członkiń Róży św. Cecylii

Środa, 17.03

6.30 + Józefa (f) 11 r. śm.

7.00 + Antonina (greg.)

7.30 + Józef, Józefa (f), Jan, Katarzyna

18.00 1. + Marian (greg.)

2. + Zbigniew

3. + Lech Kawczyński – wolontariusz

Fundacji Zdrowia i Rezonansu Magnetycznego

Czwartek, 18.03

6.30 + Józef

7.00 + Antonina (greg.)

7.30 + Marian (greg.)

18.00 1. + Jadwiga Mogilany 2 r. śm.

2. o zdrowie i błogosławieństwo Boże dla Józefa

3. + Józef

Piątek, 19.03

6.30 + Józefa (f), Julia, Anna

7.00 + Antonina (greg.)

7.30 + Marian (greg.)

12.00 Msza św. w intencji Cechu Rzemiosł Różnych

18.00 1. + Józef i Maria Pleśniarscy

2. + Józef, Józefa (f), Edward, Marek

3. + Stefania i Władysław

Sobota, 20.03

6.30 w intencji wnuków o błogosławieństwo Boże z prośbą o pomoc

7.00 + Antonina (greg.)

7.30 + Marian i ++ z rodziny

18.00 1. + Marian (greg.)

2. + Lech Kawczyński – wolontariusz Fundacji Zdrowia i Rezonansu Magnetycznego

+ Zbigniew Niemiec

Niedziela, 21.03

6.30 + Antonina (greg.)

8.00 za parafian

9.30 + Józef Skrzypski

11.00 + Józef i Marta Guła

12.30 + Maria i Józef Borczyk

16.00 + Józef Futyma

18.00 + Marian (greg.)

Stróże:

Płowce:

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok;

www.fara.sanok.pl oraz www.esanok.pl/kamery_sanok

email gpp2@op.pl

•ródła zdjęć: zdjęcia własne i internet.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku Tel: 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku